OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dziś dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Wtorek 5 Lipca 1932 Nr. 185

Sąd nad terorystami

Dziś rozpoczyna się przegląd łotrowskich sprawek „króla Kercelaka" i jego bandy

Dziś stanie przed sądem osła wiony „król Kercelaka", radny Siemiątkowski, zwany Tasiemką wraz ze swą bandą pod zarzutem dokonania 44 aktów teroru na kupcach.

W najbliższych zaś dniach będą odpowiadali za zbrodnię zamordowania człowieka dwaj inni teroryści — Sobieraj i Szmidt, którym karę wymierzy sąd doraźny.

Ten tydzień sprawiedliwości na potworną zmorę obywateli stolicy — terorystów zwraca uwagę opinji całej Polski. Ostat nie dni przed procesem Tasiem ki nakazują opinji szczególną czujność. Podawaliśmy w swoim czasie i na innem miejscu fakty, stwierdzające, że postawienie bandy „Tasiemki" przed sąd nie usunęło teroru, że istnie je on nadal. Oto bandyci usiłowali steroryzować świadków, wezwanych na dzień dzisiejszy. Pobili dotkliwie laskami Frankelszteina, Goldsteina, Prejsa, Szwarcenberga i innych. Niestety, ochrona policyjna placu Kercelego, nie była zorganizowana należycie, gdyż nie uchroniła tych ludzi od bandyckich ciosów. Dopiero, kiedy umilkły okrzyki: „Niech żyje Tasiemka i Karpiński!" — zjawiła się policja.

Teror więc istnieje nadal! Ty dzień sprawiedliwości winien rzucić postrach na zbirów, sparaliżować swobodę ich „wypraw", ale rzeczą władz bezpieczeństwa jest stłumić wszystkie ogniska bezprzykładnego łajdactwa, posługującego się złodziejskiemi sądami i własnym bandyckim wymiarem sprawiedliwości w postaci bicia, wymuszania pieniędzy, nawet żądania uległości ze strony żon i córek swych ofiar.

Sąd spełni swe zadanie: sumiennie zbada winę oskarżonych. Ale sąd musi oprzeć się na świadectwie, które złożą poszkodowani i świadkowie. Tym czasem poszkodowani i świadkowie boją się. Niepewni są mienia i zdrowia. Prawdopodobnie lista 44 aktów teroru nie jest pełna, gdyż przypuszczać można śmiało, że wielu pokrzywdzonych wstrzymało się od skarg, przyzwyczaiwszy się do trzech letniego bytowania pod groźą rewolweru w ręku terorysty, nie mając nadziei, by ktoś ukrócił swawolę.

Mamy nadzieję, że akcja oczyszczania stolicy z niebezpiecznych mętów będzie poprowadzona nadal, aż każdy obywatel bez obawy będzie mógł złożyć sądowi skargę i domagać się kary na zbrodniarzy.

Dziś zostaną zakomunikowane propozycje wierzycieli delegatom niemieckim

Z Lozanny donoszą, iż poufne rokowania państw wierzycieli w sprawie wspólnej propozycji pod adresem Niemiec trwały wczoraj do wieczora. Do tej chwili nie sformułowano jeszcze ostatecznego wspólnego wniosku państw wierzycieli. Według wiadomości francuskich nastąpiło pomiędzy francuskiem i angielskiem stanowiskiem daleko idące zbliżenie. Według tych wiadomości żądania wierzycieli opiewają na 4 miljardy złotych marek, która to suma ma być ryczałtowo końcową kwotą reparacyjną, przyczem w razie trwania St. Zj. na nieprzejednanem stanowisku w sprawie skreślenia długów wojennych, kwota ta powinna być odpowiednio zwiększona.

POSTULATY 8 MNIEJSZYCH PAŃSTW.

Wczoraj reprezentacje 8 mniejszych państw, mianowicie: Belgji, Czechosłowacji, Danji, Hiszpanji, Holandji, Norwegji, Szwecji i Szwajcarji udały się do przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej Hendersona i przedstawiła mu postulaty grupy państw co do najbliższych prac konferencji rozbrojeniowej.

Jak wiadomo państwa te w ostatnich czasach konferowały celem ustalenia wspólnych tez w dziedzinie kontroli budżetów wojskowych, kontroli ogólnej oraz zbrojeń powietrznych.

W tej ostatniej dziedzinie, którą grupa 8 państw specjalnie się zainteresowała, proponuje ona: 1) zakaz bombardowania powietrznego, 2) zniesienie wielkich samolotów bombardujących, 3) zakaz wyszkolenia w zakresie bombardowania powietrznego, 4) zniesienie wielkich sterowców.

DECYDUJĄCE ROZMOWY.

Niedziela była tym razem w Lozannie dniem ożywionej pracy. MacDonald zaprosił kanclerza Papena na godzinę 9-tą rano, przyczem w ciągu tej rozmowy zostały kanclerzowi zakomunikowane propozycje wierzycieli. Następnie przewidziane było posiedzenie komitetu reparacyjnego, tym razem już z udziałem delegatów niemieckich. Tak więc konferencja lozańska ma się ku końcowi.

Marsz hitlerowców na Monachjum

Oczekiwany z napięciem dzień marszu 40 tysięcy hitlerowców na Monachjum spędził sen z powiek stolicy Bawarji.

Z dotyczas otrzymanych wiadomości, już o północy w okolicach Monachjum zaczęły się gromadzić tłumy hitlerowców w mundurach, ze sztandarami, drwiąc w sposób oczywisty z zarządzenia władz bawarskich, które zakazały używania mundurów przez organizacje polityczne.

Władze bawarskie poczyniły odpowiednie przygotowania. Policjanci otrzymali hełmy stalowe, bomby łzawiące i zostali uzbrojeni w karabiny. Na krańce miasta wyruszyły liczne patrole na rowerach.

O pierwszej nad ranem nad miastem zajaśniał snop rakiet jako hasło do wymarszu.

Siły zebranych hitlerowców trudno obliczyć w tej chwili. Jedni podają, że zebrało się ich około 20 tysięcy, inni, że jest więcej, niż 40 tysięcy. Wśród hitlerowców ma przebywać sam wódz najwyższy, Adolf Hitler.

W chwili oddawania numeru na maszynę, otrzymujemy z Berlina telefoniczną wiadomość, że hitlerowcy głębokiemi kolumnami wyruszyli do miasta.

Starcie z policją jest nieuchronne. Ludność pozamykała szczelnie okna i oczekuje w trwodze zbliżających się godzin.

Tragiczne strzały w sądzie

BERLIN, (ATE). — W sądzie powiatowym w Charlottenburgu doszło wczoraj podczas pewnego procesu spadkowego do tragicznej sceny. Kupiec Sonnenberg w pewnej chwili wystrzelił z rewolweru kilka razy w stronę swej przeciwniczki pani Doering i jej adwokata d-ra Hartmana, poczem popełnił samobójstwo.

Adwokat zmarł po upływie godziny wskutek odniesionych ran, rany zaś pani Doering są mniej poważne.

Hitler szwagrem Gravina

Donoszą z Genewy, że w tutejszych kołach politycznych mówi się od kilku dni bardzo wiele o bliskiem małżeństwie Adolfa Hitlera z panią Winifred Wagner, wdową po Zygfrydzie Wagnerze, b. synową wielkiego kompozytora.

Jak wiadomo wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku hrabia Gravina ożeniony jest z wnuczką Ryszarda Wagnera. W ten sposób pomiędzy Adolfem Hitlerem i hr. Graviną zawiązałyby się bliskie węzły pokrewieństwa.

Sowiety wwożą owoce krymskie do Polski

„Sowpoltorg" podjął import do Polski owoców krymskich, jak jabłek, winogron i t. p. Pierwszy transport krymskich owoców przybędzie do Warszawy w połowie bieżącego miesiąca. Ceny tych owoców mają być nader przystępne.

Niezwykłe samobójstwo bezrobotnego

Wczoraj popołudniu na przestrzeni Jaworzno — Kraków znaleziono zwłoki Edwarda Mitki, murarza bez zajęcia. W toku dochodzeń ustalono, iż Mitka popełnił samobójstwo obwiązaw szy sobie lewą rękę drutem, którego drugi koniec obciążony kamieniem przerzucił na przewód elektryczny, o sile 60 tys. volt. Powodem samobójstwa nieuleczalna choroba i nędza.

Sprawa Blachowskiego w rękach prokuratury Sądu Okręgowego

W dniu wczorajszym sędzia śledczy I rewiru Czerwiakowski przekazał prokuraturze Sądu Okręgowego w Warszawie akta sprawy Blachowskiego, zabójcy dyr. Koehlera, naskutek zakończenia dochodzenia władz śledczych. Obrona Blachowskiego zdecydowała wystąpić ponownie do Sądu o wypuszczenie go na wolność do czasu rozprawy sądowej.

Obniżenie cen na wyroby hut szklanych w umowie z Monopolem Spirytusowym

Zawarte zostało porozumienie między dyrekcją Państwowego Monopolu Spirytusowego a związkami hut szklanych w sprawie wyrobu butelek dla użytku Monopolu. Huty obniżyły ceny umowne na swe wyroby o 3 proc. W umowie zastrzeżony został jednak warunek, że butelki zwrotne mogą być nabywane przez Monopol Spirytusowy w ilości nieprzekraczającej 13.200.000 sztuk rocznie.

Niebywałe porwanie dziecka w Warszawie

Do prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło w dniu wczorajszym podanie adw. Ig. Ettingera, wniesione w imieniu matki porwanego dziecka.

Znany w kołach przemysłowych stolicy właściciel garażu samochodowego oraz kilku willi w okolicach podmiejskich J. Związek dokonał porwania 3-letniego dziecka Jadwigi Marcówny, która opuściła Związka, po wieloletniem z nim pożyciu.

Przez dłuższy czas Związek wypatrywał odpowiedniej okazji, wreszcie korzystając z właściwego momentu, przyjechał samochodem w towarzystwie kilku kolegów do mieszkania Marcówny na ul. Sandomierską, gdzie zamieszkuje wraz z matką, i porwał dziecko.

Prokurator, po zaznajomieniu się z sprawą, wydał natychmiastowe zarządzenie oddania dziecka matce i wydelegował w tym celu do mieszkania Związka funkcjonarjuszów P. P. Marcówna dziecko odzyskała, wobec Związka zaś władze sądowe wytoczyły sprawę z art. 502 K. K. o porwanie dziecka, za co grozi kara od roku do 6 lat więzienia.

W samej stolicy płacimy za komorne o 800 tysięcy zł. za dużo co miesiąc

Konieczność obniżenia stawek komornego, podyktowana powszechną obniżką płac, skłoniła związki urzędników państwowych do planowej akcji. Związki opracowały dane, dotyczące opłacanego komornego w odniesieniu do płac. Opierając się na wskaźniku drożyźnianym za ubiegły rok, który wykazał potanienie artykułów pierwszej potrzeby, dochodzimy do wniosku, że przynajmniej w tej samej mierze winno ulec zniżce komorne. Z zestawienia, opracowanego przez związki, wynika, że w stolicy mieszkańcy przepłacają miesięcznie 800 tysięcy zł. za komorne!

Miasta duszą się

„w szponach lichwiarskiej pożyczki ulena

Przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych powołana została do życia specjalna komisja dla spraw miasta, które zaciągnęły pożyczkę Ulenowską. Miast tych jest kilkanaście, w pierwszym rzędzie Częstochowa, Piotrków, Radom, pod Warszawą — Otwock. Wszystkie te miasta, wskutek konieczności opłacania lichwiarskich odsetek popadły w tak ogromne trudności finansowe, że grozi im kompletna ruina.

Komisja przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych radzić będzie nad środkami dopomożenia samorządom, duszącym się w pętli narzuconej przez zagranicznych lichwiarzy. Za pożyczkę tę, jak wiadomo, przeprowadzono inwestycje.

Wróg w morderczym skwarze Afryki

Opowiadanie Polaka z Legji Cudzoziemskiej

Na zachód od wyżyny Berberji (departament Algierja i Oranja) leży olbrzymia kraina zwana Marokkiem. Francuzi objęli nad nią protektorat i próbują szerzyć cywilizację. Budują drogi, mosty, koleje żelazne i telegraf. Do tego dzieła użyto karne i bitne regimenty Legji Cudzoziemskiej lecz praca idzie opornie.

Oto nieliczne, okrutne i mściwe plemiona górali Atlasu, Kabylowie i Berberzy, często wypowiadają posłuszeństwo Francji. Dawniej górskie te plemiona zajmowały się mordem i rabunkiem kupieckich karawan, dążących z Algieru i Oranu do Libji, Egiptu, Sudanu i Abisynji.

Francja po objęciu protektoratu, w pierwszym rzędzie zajęła się wyplenieniem tego zbrodniczego zwyczaju, zapowiadając dowodcom plemion, szeikom i kaidom, że głowami swoimi odpowiadać będą za proby choćby, dawnych okrucieństw. Między Arabami nastąpiło ogólne rozgoryczenie, bo owe napady i rabunki od wieków przynosiły znakomite zyski, z których utrzymywały się całe plemiona.

Wrogowie Francji, a w pierwszym rzędzie Niemcy, zwęszywszy dobrą okazję „podstawienia nogi" zwycięzcom z nad Marny, zaczęli wysyłać na pomoc „uciśnionym" specjalnie wyszkolonych instruktorów wojskowych, starych cesarskich oficerów, a nawet broń i amunicję.

Zawrzały umysły.

Podjudzane przez szpiegów niemieckich wojownicze plemiona Kabylów i Berberów podniosły „świętą wojnę" przeciwko „niewiernym giaurom".

Francuzi poczęli ponosić okropne straty.

Mściwi Arabowie, gdy dopadali mniejszego oddziałku wojska Legji Cudzoziemskiej, albo gdy udawało im się dostać, zdradą czy podstępem, do małej forteczki w górach, mordowali nie przepuszczając nawet koniom i mułom. Pobojowiska takie przedstawiały straszny widok. Żołnierz, wyczerpany uciążliwą pracą, znoszeniem złomów skalnych pod budowę fortu, czy bezowocnem kopaniem studni artezjskich, obudzony w nocy stawiał słaby opór. Ginęli jeden po drugim, dając gardło pod nóż krwiożerczego Araba.

Francja bunty karała. Wysyłano artylerję wysokogórską jako ekspedycje karne, lecz to nie uśmierzało powstańców

Wynieśli się w niedostępne, im tylko znane wąwozy i kotliny Wielkiego Atlasu, by stamtąd robić wypady, by nieść i śmierć i zniszczenie, by rozkopywać pobudowane prowizoryczne szosy, burzyć mosty rzucone ponad przepaściami, poprzecinać połączenia telegraficzne i urządzać zasadzki.

Gdy nowy bataljon wyruszy na „Colone" już pieszo z ostatniego garnizonu, dokąd jeszcze przyjechał koleją żelazną, wystarczy, by stracił miasto i garnizon z oczu, a już zaczną ukazywać się na horyzoncie oddziały konnych, zbrojnych Arabów. Jak szakal krąży cierpliwie wpobliżu zdychającego konia, czekając na padlinę, tak Arab krążyć będzie dookoła maszerującego bataljonu. Z przodu, boku, czy tyłu, zawsze czujny, zawsze gotów wymordować mały, nieopatrznie wysłany patrol, czy maruderów, którzy zmęczeni nie mogli nadążyć i zostają na tyłach bataljonu.

Straszny jest los nieszczęśliwego legjonisty, który z powodu choroby, lub wyczerpania odmawia dalszego marszu. Oficer rozkazuje zabrać takiemu nieszczęśnikowi karabin z ładownicami oraz bagnet i tak rozbrojonego porzucają na niechybną śmierć od kuli i noża Araba, albo gorzej, bo czasem niezauważony przez Arabów, umiera z wyczerpania, pragnienia i głodu, służąc potem jako pokarm hjenom i szakalom.

Bataljon, by uniknąć dziennego skwaru maszeruje od pierwszej w nocy do dziesiątej rano. Obiadowa przerwa trwa do czwartej po południu i następnie maszeruje do szóstej, czasem do dziewiątej wieczorem, gdy zajdzie potrzeba (bataljon maszerować musi od źródła do źródła, dlatego ilość kilometrów dziennego marszu jest nie ustalona). Żołnierz z upragnieniem i niecierpliwością oczekuje komendy „campe". Gdy ta kowa padnie, cały bataljon rozsypuje się w poszukiwaniu kamieni, tylko kompanja ciężkich karabinów maszynowych trwa bez ruchu, zawsze czujna przygotowana do odparcia niespodzianego ataku gradem kul!

Budowa czworobocznego muru z naznoszonych kamieni na wysokość jednego metra trwa nie dłużej, niż dziesięć minut. Następnie po czterech rogach w cztery strony świata ustawia się natychmiast ciężkie mitraljezy i małe działka, a wzdłuż wybudowanego „Murette", ustawia się wartę podwójną. Znużony żołnierz, który pada wprost ze zmęczenia, zamiast spać, pełnić musi wartę i bacznie wypatrywać wroga, lecz częściej zamiast czuwać zasypia, wsparty o karabin. W środku zbudowanego muru żołnierze stawiają sześcioosobowe na metr wysokie namioty, a dopiero potem praca w kuchni polowej i kolacja.

Śmiertelnie wyczerpany legjonista pada jak kłoda drzewa w swoim namiocie, gdy trębacz zatrąbi „odpoczynek". Bywa to zwykle około godziny dziesiątej wieczorem. Na sen pozostało zatem zaledwie godzin trzy.

Nieprawdopodobne?! — A jednak tak jest.

Każdy legjonista wie, że na pierwszy strzał, alarm, sygnał trąbki, krzyk „do boju" ma wybiec z namiotu, pochwyciwszy karabin z ładownicami, dopaść uprzednio wyznaczonego miejsca przy murze i czekać rozkazu.

Arab, gdy mu się uda zakraść pod osłoną nocy do obozu, jako cel najważniejszy, uważa kradzież karabinu, to też aby uniknąć tego, legjoniści w namiotach swoich w miejscu, na którym śpią, wykopują podłużne rowki, i umieszczają tam karabiny, przywiązując je jednocześnie pasem do ręki, przykrywają miejsce kocem i kładą się spać. Bagnety zaś nawet w czasie snu trzymane są za rękojeść.

Prawie zawsze czujny Arab dojrzy śpiącego wartownika. Zdradliwe podejście, nóż w piersi śpiącego żołnierza i przy akompanjamencie piekielnego wycia, strzałów, jęków, nawoływań, chaotycznej komendy oficerów i wzajemnych wymyślań zaczyna się rzeź straszliwa — to umierający szaleńcy, których los zawiódł do piekła za życia.

Jerzy Pomian.

Rybak amator

Nad stawami, gliniankami,
siedzą sobie godzinami,
nie rozstając się z wędkami.
— Cyt! bo spławik się porusza...
(Co rybaka bardzo wzrusza).
Płoną oczy,
krąży myśl, czy naskoczy
ryba na haczyk?...
— Podciął... Ryba myk,
pożarty robak.
Rybak
złości się, przeklina.
Tu tatarak, a tam trzcina
mu przeszkadza.
— Znów coś bierze... podciął i, zawadza
o konary.
— Tu się wtrącił rybak stary:
Na talerzu przy obiedzie,
lub solone w beczce śledzie,
wreszcie stare żaby w trawie
możesz łowić. — Nigdy jednak ryby w stawie.

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Przegląd prasy polskiej 12.45 Płyty gramofonowe. 15.00. Komunikat gospodarczy 15.10 Piosenki (płyty) 15.45 3-cia symfonja Beethovena (płyty) 16.40 Pogadanka w języku francuskim 17.00 Koncert orkiestry ludowej 18.00 Odczyt „Abraham Lincoln" 18.20 Muzyka lekka i taneczna z kawiarni Gastronomja 19.15 Rozmaitości. 20.00 Feljeton p. t. „Mistrzowie długiego życia". 20.15 Koncert muzyki amerykańskiej 22.00 Muzyka taneczna z dancingu Adrja 22.25 Odczyt w języku niemieckim 22.50 Muzyka taneczna.

W urzędzie cyfr

Konferencja prasowa w Głównym Urzędzie Statystycznym

Na szeregu utartych dokumentów, które przy bliższem rozpatrzeniu nie odpowiadają rzeczywistości, należy powiedzenie o „suchości" cyfr „To może coś mówi" — głosi powszechny sąd, „ale tylko nielicznym, a przytem same cyfry, to nie jest życie".

O fałszywości tego pojęcia może każdy, kto się kiedykolwiek bliżej zatrzyma z cyframi i nie należy do tych wtajemniczonych specjalistów.

Ludzi uprawiających statystykę przedstawiano, względnie wyobrażano sobie, jako pozbawionych werwy życiowej, oderwanych od naszych zagadnień i t. p. Wszystkie jednakże powyższe wyobrażenia należą do arsenału przeszłości W naszych czasach, pełnych napięciu nerwowego pośpiechu, szalonych kryzysów gospodarczych — statystyka stała się powszechną powierniczką. Posługują się nią ludzie, którzy chcą tworzyć i ci którzy wskazują na niechybną konieczność. Wiadomości statystyczne są niejako cyfrowemi, zwartemi depeszami Trzeba je tylko odcyfrować, a wtedy te rzekomo martwe pozycje cyfrowe przemówią do nas dobitniej, dosadniej aniżeli najlepiej zbudowane i w piękne słowa spowite zdania.

W ostatnich czasach i u nas bardzo silnie wzmogło się zainteresowanie wszystkich sfer statystyką, Zrozumiano, że obliczenia i dane statystyczne są najbardziej pewnem źródłem, a jej materjały bezcenne. Gdy kilka tygodni temu na łamach naszego pisma przeprowadzaliśmy akcję za zniżką cen w związku za zmniejszeniem płac, to naszym najwzględniejszym sojusznikiem był Główny Urząd Statystyczny.

Na podstawie obliczeń Gł. U. Statystycznego mogliśmy udowodnić, że mimo iż zarobki spadły wartość realna płac się zmniejszyła, to ceny niektórych najważniejszych artykułów wzrosły. Te właśnie dane pozwoliły nam domagać się, by rząd wejrzał w te rzeczy i przeprowadził skuteczną akcję obniżki cen. Co też częściowo się stało!

Nie będziemy teraz z okazji konferencji prasowej w Gł U S wchodzili w szczegóły żmudnej pracy Urzędu Statystycznego, ale stwierdzimy tylko, że jakkolwiek Główny Urząd Statystyczny pracuje w daleko gorszych i cięższych warunkach, aniżeli odpowiednie urzędy w innych państwach, to mimo to pod wieloma względami góruje nad swoimi zagranicznemi kolegami Zapewnie to zasługa tego zespołu pracowniczego, który pod kierownictwem dyr Szturm de Sztrema, nie bacząc na opłakane warunki finansowe i na inne trudności, prowadzi dalej ofiernie swe dzieło.

Na wspomnianej już konferencji prasowej dyr. Szturm de Sztrem, prof. Szulc i p. dr. Estreicherówną opowiedzieli dziennikarzom o historji powstania Gł U S., o jego potrzebach o dokonanej pracy, o roli, jaką spełnia i zamierzeniach na przyszłość. Kto się przypatrzył tym potężnym księgom, zajrzał do ich wnętrza ten musi schylić czoła przed ogromem tej pracy, która jest kopalnią wszelkich wiadomości o Polsce.

Wesoły Kącik

NIEWDZIĘCZNIK.



Do niewielkiej jadłodajni wszedł wychudzony, nędznie ubrany człowiek.

Rozejrzał się nieśmiało dookoła i chciwie spojrzał na zastawiony zakąskami bufet.

— Czego? — spytał surowo stojący za bufetem gospodarz.

— Jestem głodny... — szepnął nędzarz.

Gospodarz po chwili wahania wziął z bufetu dwa jajka i podał biedakowi.

— Masz tu, bracie, i zmiataj! Ale więcej mi się nie pokazuj.

Nędzarz podziękował i wyszedł...

Minęło kilka lat.

Pewnego dnia przed tą samą jadłodajnią zatrzymała się elegancka limuzyna i wysiadł z niej wytworny pan.

Wszedł do jadłodajni i podszedł do bufetu, za którym stał ten sam gospodarz.

— Panie — oświadczył mu, — przed paru laty byłem nędzarzem... Umierałem z głodu i pan mnie poratował. Dał mi pan dwa jajka... Teraz jestem bogaczem odziedziczyłem duży spadek. Chcę się panu odwdzięczyć. Te dwa jajka mogły kosztować 50 groszy. Procent za ten czas mógł wynieść najwyżej złotówkę. Należy się więc panu półtora złotego. Ale ja potrafię być wdzięcznym. Proszę, oto 500 złotych.

Gospodarz słuchał uważnie. Gdy przybyły wyciągnął rękę z 500-złotowym banknotem, odsunął ją.

— Dziękuję panu — rzekł, — nie przyjmuję żadnych nagród ani podarunków. Zapłaci mi pan tylko tyle, ile mi się należy.

Wziął ołówek, kartkę papieru i zaczął liczyć.

— Gdybym panu nie dał wtedy tych dwóch jajek, wykluły by się z nich dwa kurczaki. Z kurczaków wyrosłyby kury, któreby zniosły conajmniej po 15 jajek... Z tych jajek wyklułoby się 30 kurczaków... Te kurczaki po jakimś czasie znów zniosłyby jajka..

Gość słuchał zdumiony, a gospodarz liczył.

— Gdybym panu nie dał wtedy tych dwóch jajek — obliczył ostatecznie, — miałbym teraz 6 tysięcy kur. Należy mi się więc od pana 18 tysięcy złotych...

— Czy pan oszalał? — wykrzyknął gość.

— Jeśli pan dobrowolnie nie zwróci — oznajmił chłodno gospodarz, — zaskarżę pana do sądu.

* * *

Trzech adwokatów popierało przed sądem skargę właściciela jadłodajni, domagając się w płomiennych przemówieniach zasądzenia 18 tysięcy złotych. Wynosili pod niebiosa dobre serce gospodarza, który uratował nędzarza od śmierci głodowej i narażił się na olbrzymie szkody. A ten niewdzięcznik po dojściu do majątku nie chce pokryć tych szkód.

Nagle zerwał się adwokat pozwanego niewdzięcznika.

— Panowie sędziowie — zawołał, — proszę o zarządzenie dwugodzinnej przerwy.

— Poco? — spytał przewodniczący.

— Dostałem przed chwilą kartkę z mego majątku ziemskiego. Muszę tam jechać natychmiast. Jedna z moich krów ma się dziś ocielić... Muszę ją kazać ugotować!..

— Czy pan oszalał z gorąca?, — zdumiał się przewodniczący. — Od kiedy to gotuje się krowę, która ma się ocielić?

— A od kiedy, panowie sędziowie — zaśmiał się adwokat — z gotowanych jajek wykluwają się kurczaki?

Napoleon Sądek.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

PRACOWNIK BUDOWLANY BŁAGA O LOKAL

„Zwracam się z prośbą o łaskawe odwołanie się w „Ostatnich Wiadomościach" do PP. Właścicieli domów o zaofiarowanie mi jakiegokolwiek mieszkania, najchętniej do wyremontowania za niskie komorne.

Jestem pracownikiem budowlanym, zarabiam 8 zł. dziennie, mam na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci.

Odnajmowałem pokoj przy interesie, więc właścicielka, p. M. Salvga ul. Łazienkowska 20 sprzedając go, ofiarowała mi 100 zł. z warunkiem natychmiastowego opuszczenia lokalu dla nowonabywcy, gdyż ja nie miałem za co się wyprowadzić.

Nie mając czasu na szukanie mieszkania tańszego, wynająłem pokój za 50 zł. miesięcznie, gdzie mieszkam od dn. 15 ub. mies.

Nie mogąc otrzymać pracy lepiej płatnej i nie widząc możnosc opłacania tak drogiego komornego, tą drogą zwracam się do Sz. Pana Redaktora o pomoc.

ZROZPACZONY

Otrzymujemy list następujący:

„Ja, rz.-kat., lat 35, z wykształceniem 4 klas gimnazjum, żonaty, z jednem dzieckiem, pracowałem w handlu, ale w listopadzie ub. roku zostałem zredukowany i do obecnej chwili jestem bez srodków do życia.

Noszę się z zamiarem samobójstwa, lecz ktoż się zaopiekuje żoną i 11-letnim synem! Błagam więc o ratunek, o jakąkolwiek pracę za najskromniejsze utrzymanie, bylebym mógł utrzymać się z rodziną. Jestem skromny, abstynent. Błagam jeszcze raz o ratunek".

Kaz. W-o

(Adres w posiadaniu redakcji).

CHCĘ SIĘ ZACIĄGNĄĆ DO LEGJI!

Otrzymujemy następujący list:

Pozostając bez pracy od r. 1930, w ciężkiej walce o jutro, ostatnio utraciłem dach nad głową.

Widmo rozpaczy, miano włóczęgi, postawiło mnie w sytuacji bez wyjścia i nieubłagalnie pcha do samobójstwa, jedynie tylko ostatnia iskierka nadziei w ofiarności serc, przepojonych miłością dla b. obrońców Ojczyzny, dodaje mi siły do walki z czarnym losem.

Jako były ochotnik, jeniec - zakładnik i skazaniec zwracam się z gorącą prośbą do Kochanych Rodaków o pomoc, szczególnie w umundurowaniu.

Pragnę wyjechać do Francji, by zaciągnąć się do Legji Cudzoziemskiej i tam przetrwać okres kryzysu, a w razie potrzeby, znowu stanąć do szeręgów Armji Polskiej w obronie Niepodległej Ojczyzny.

Za udzieloną pomoc składam staropolskie „Bóg zapłać".

A. S-u.

SŁUŻBA DOMOWA

Kwalifikowana służąca z dobremi świadectwami szuka zajęcia. Bardzo dobrze gotuje i ładnie pierze. Przyjmie pracę na najskromniejszych warunkach. Łaskawe zgłoszenia dla Agnieszki Rost.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Słysząc o Krystynie od męża, Irena zadowolniła się tylko oświadczeniem:

— Nie wyobrażam sobie, aby ta nieszczęśliwa kobieta mogła otruć swoje dziecko. Przypuszczam, że żadna matka w taką możliwość nie uwierzy. A już dlaczego ją oskarżają o morderstwo Renickiego, to dla mnie zupełnie niepojęte. A co jeżeli ona jest doprawdy niewinna?

Co rzekłszy, umyślnie wpiła ostro wzrok w męża. Był niemało zmieszany.

Przeł.

— Ja... też... nie wyobrażam sobie, aby to ona mogła być morderczynią... chyba, że...

— ...że co?

— ...że miała wspólnika. Bo sama nie dałaby rady. Mowy o tem niema...

— To bardzo ciekawe, coś powiedział... Możebyś tę myśl podsunął władzom?

— Po co? Już sobie jakoś sami dadzą radę. Zresztą, kto wie... Może to rzeczywiście ona... Choć tak mi w to trudno uwierzyć... Znaliśmy ją przecież, wiemy, jaka była zawsze łagodna, dobra, cicha, spokojna... i nagle!..

— Jesteś bodaj jedynym, który jej nie potępia.

— Być może... — odparł i zamyślił się.

Przez cały czas potem nie rzekł już nawet słowa. I od tej chwili właśnie nagle tak spochmurniał...

Już nawet nie miał odwagi spojrzeć żonie prosto w oczy.

Wieleby dała zato, aby się domyśleć, co w tej chwili działo się w jego umyśle.

Potem, jeszcze przed skończeniem kolacji, nagle się zerwał i bez pożegnania wyszedł z pokoju. Poszedł do siebie, zatrzasnął drzwi za sobą i zamknął je na klucz...

Teraz zaś o północy nagle wymykał się potajemnie z domu..

Irena przypomniała sobie jego trwożne zachowanie się podczas kolacji i tem silniej się zaniepokoiła.

Zapytywała się gorączkowo sama siebie:

— Dokąd idzie? Co zamierza?

I nie namyślając się ani chwili dłużej, szybko narzuciła na siebie płaszcz... Dziwnem zrządzeniem losu miała przecież tyle płaszczy, a tu właśnie wpadł jej pod rękę ten sam, który miała na sobie, idąc na to tragiczne romantyczne spotkanie.

Szła bardzo ostrożnie, cichutko, choć pośpiesznie stąpając i zatrzymała się dopiero, gdy ujrzała męża w odległości kilku kroków od niej.

Wyglądał bardzo czemś zajęty i zamyślony. Nie słyszał jej zupełnie.

Posuwał się zwolna... z nisko opuszczoną głową...

Hubert ruszył dalej, znów się zatrzymał, i tak wciąż to stawał, to parę kroków się posuwał w kierunku pobliskiej rzeczki.

Irena cichutko i bezszelestnie podążała za mężem.

Hrabia Hubert minął mostek, poszedł jeszcze kawałek szosą, wreszcie małą ścieżynką ruszył w kierunku Miłkowa. Tamtędy właśnie przechodził zawsze Ławczak, zdążając do huty wapiennej. A Irena wciąż podążała za nim.

Wreszcie dotarł do huty i zatrzymał się przy niej dłuższą chwilę. Irena domyśliła się, dlaczego: tu przecież odnaleziono trupa Renickiego.

Stał, stał, przyjrzał się, poszedł dalej.

— Dokąd jeszcze? — pomyślała sobie Irena ze wciąż wzrastającą trwogą.

Wkrótce już nie miała w tej mierze żadnych wątpliwości. Poznała znaną sobie dobrze drogę, prowadzącą do pałacyku myśliwskiego. Przecież znała tu niemal każdy krzaczek, każdy kamień przydrożny...

Wkrótce już hrabia Hubert dotarł do dawnego gniazdka miłosnego Ireny. Zatrzymał się. Siadł na kamieniu przed pałacykiem i pogrążył głowę w dłoniach.

Było to właśnie owo fatalne i tragiczne miejsce, na którem pamiętnej nocy rozegrała się straszliwa zbrodnia. Grzeszni kochankowie widzieli każdy jej szczegół najwyraźniej... Słyszeli ostatnie przedśmiertne rzężenie nieszczęsnej ofiary.

Irena dobrze znała pałacyk. Wiedziała, że ma wyjście od tyłu. Obeszła więc cichutko dookoła, weszła do pałacyku tylnem wejściem, stanęła przy oknie i teraz miała możność niepostrzeżenie przyglądać się wszystkiemu.

Widziała męża najwyraźniej, widziała najdokładniej, tak, jak, owej straszliwej nocy.

Poco przybył tu na to miejsce swej zbrodni? Jaki miał w tem cel?

Czy może ten tajemniczy instynkt, tajemniczy mus, pchający przestępcę mimowoli na miejsce dokonanego przestępstwa, jakby rozlana krew ciągnęła go ku sobie?

Mijały minuty, kwadranse, a hrabia trwał nieruchomo na miejscu.

Była już chyba druga po północy, gdy nagle chmury zasnuły niebo, ukryły księżyc...

Hubert musiał to zauważyć, bo wstał, rozejrzał się dookoła, jakby chciał raz jeszcze wbić sobie w pamięć wszystko, co go otaczało, jak najdokładniej, poczem wreszcie powlókł się zwolna do domu.

Widząc to, Irena również cichutko wyszła z pałacyku i poszła za nim.

Nie dostrzegł jej zupełnie, aż tu nagle...

Trzeba nieszczęścia, że słabiej już widząc w ciemnościach, niż poprzednio, Irena potknęła się o wystający korzeń drzewa i padła, jak długa...

Upadła na miękki mech leśny, nie potłukła się więc, szybko powstała i... zaczaiła się...

Hubert musiał się zatrzymać, bo nie słyszała już jego ciężkich kroków.

Rzeczywiście, choć był bardzo głęboko pogrążony w zadumie, usłyszał jednak w niezamąconej przedtem niczem nocnej ciszy, jakiś podejrzany łoskot...

Stanął i... skierował się zpowrotem, aby przekonać się, co się stało. Aby zaś nie spłoszyć nikogo, stąpał cichutko po mchu. I zanim Irena się spostrzegła, już stanął tuż przed nią...

Było, co prawda, tak ciemno, że w pierwszej chwili jej nawet nie dostrzegł...

Potem jednak ujrzał jakieś zarysy postaci niewieściej, ale ani mu przez myśl nie przeszło, aby to mogła być Irena.

Dla niej wszakże jego nagły widok był taki niespodziewany, że z wrażenia aż się zachwiała i byłaby upadła, gdyby nie oparła się o drzewo.

Hubert widząc, że nieznana postać niewieścia pada, szybko podbiegł, aby ją podtrzymać...

Teraz dopiero ją poznał i krzyknął zdumiony:

— Ira? Ty tu? O tej porze?!

— A ty? — zapytała hardo.

Hrabia pytał dalej głucho:

— Pocoś tu przyszła? Skąd wracasz?

I nagle natężył słuch, czy przypadkiem nie usłyszy odgłosu czyjej ucieczki...

Już szatan zazdrości go opętał i całego opanował... Już żarł mu serce i wgryzał się w mózg...

Hubert ryknął:

— Nie byłaś tu sama!..

— Właśnie, że sama...

— Kłamiesz! Powiedz, gdzie tu byłaś i z kim! Mów prędzej, bo...

Irena odparła z całym spokojem.

— Widziałam przez okno, żeś się wykradał z domu potajemnie o północy. Chciałam wiedzieć, co to za tajemnicza wędrówka nocna. Ponieważ już oddawna pragnęłam przeniknąć te twoje tajemnice, które mnie tak dręczą od jakiegoś czasu, podążyłam więc za tobą...

— Wszystko kłamstwo! Bezczelne, nikczemne kłamstwo! Byłaś na schadzce z kochankiem...

Odpowiedziała mu na to pustym śmiechem.

Hubert wszakże chwycił ją silnie za ramię i wykręcił je, aż syknęła z bólu.

Wołał:

— Zaraz się przekonamy, czy mnie tylko śledziłaś. Powiedz, dokąd doszedłem...

— Doszedłeś tylko do pałacyku myśliwskiego.

— I co tam robiłem?

— Usiadłeś na kamieniu przed pałacykiem. Siedziałeś nieruchomo godzinę, może nawet dwie. Trwałeś tak bez ruchu, jakby śpiąc, głowa w dłoniach...

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

To, co najważniejsze

Oczy całego naszego świata sportowego są dziś zwrócone na ekspedycję olimpijską, która w tych dniach wyruszyła w podróż po laury zwycięskie do Los Angeles. Z wielką uwagą śledziliśmy ostatnie wyczyny naszych zawodników, z entuzjazmem przyjmowaliśmy wiadomości o rekordach światowych, które bili nasi lekkoatleci w biegach, skokach, rzutach, obecnie czynimy porównania wyników sportowców zagranicznych i cieszymy się nadzieją na zdobycie niejednej nagrody na wszechświatowym turnieju olimpijskim.

Nie trudno sobie wyobrazić, jaki entuzjazm ogarnie nasz świat sportowy, gdy nadzieje i życzenia jego sprawdzą się i jak boleśnie przyjęta byłaby wiadomość o niepowodzeniu, o klęsce.

I tu przechodzimy do sedna naszych rozważań.

Czy doprawdy klęska naszych zawodników, niedociągnięcie jednego centymetra, czy jednej dziesiątej części sekundy w stosunku do konkurenta zmniejsza wartość wyczynu sportowego zawodnika? Zapewne przyjemnie jest zwyciężać, nie utracić w decydującym momencie tej minuty, sekundy, metra, milimetra, ale — czy to jest najważniejsze?

Może spotkamy się z gorącym protestem pewnej części rzesz sportowych, jednak tak jest niewątpliwie.

Możemy sobie powiedzieć bez fałszywego wstydu, że nasi przedstawiciele olimpijscy stoją dziś na równym, ale często wyższym poziomie od przedstawicieli ekstraklasy sportowej świata. Jadą oni nie tylko poto, aby się uczyć, ale by stanąć do walki, jako równy z równym. Wysiłkiem wielkiej pracy, zmagań z rywalem i samym sobą, nasi czołowi zawodnicy osiągnęli najlepsze rezultaty, pokazali, że to co umie Finn, Niemiec, Amerykanin czy inny potrafi i nasz sportowiec. Spotkanie na „polach olimpijskich" rywalizacja z innemi narodami była ta szlachetną podnietą i rezultat okazał się dodatni!

I to — zdaniem naszem — jest najważniejsze.

Życzymy naszej ekspedycji olimpijskiej jak najlepszych rezultatów, wszystkich pierwszych miejsc, niech ich wyczyny wzniosą sztandar Rzeczypospolitej nad sztandary innych mocarstw, lecz nie będziemy załamywali rąk, gdy jedna chwila zdenerwowania, jeden niefortunny ruch odda pierwszeństwo bardziej szczęśliwemu. Nasi olimpijczycy już zrobili to co do nich należało: stają do walki, mając pełne prawo do zwycięstwa.

I to jest najważniejsze!

Oto nowi mistrzowie Olimpjady

Przypominamy wszystkim sportowcom naszym, czynnym i sympatykom, pełny skład ekspedycji olimpijskiej, która przed paru dniami udała się w podróż do Los Angeles.

Lekka atletyka: Kusociński (5 i 10 km), Weisówna (dysk), Heljasz (kula i dysk), Siedlecki (10-bój), Pławczyk (skok wzwyż), Schabińska (80 m. płotki).

Szermierka: drużyna szablowa: Papee, Segda, Nycz, Dobrowolski, Friedrich, Suski.

Wioślarstwo: dwójka bez sternika (Budzyński, Mikołajczak), dwójka ze sternikiem (Braun, Ślązak, st. Skolimowski), czwórka ze sternikiem (Kobyliński, Urban, Braun, Ślązak, st. Skolimowski)

Trenerzy: Klumberg (lekka atletyka), Haspel (wioślarstwo), Szombathely (szermierka).

Kierownictwo: Hulanicki (kierownik), Baran (zastępca), Lenartowicz (wioślarstwo).

Delegat na międzynarodowy komitet Olimpijski — gen. Roupert.

Prasa: red. Muszałówna, red. Berdman, kpt. Kurleto.

Siły pomocnicze: (masażysta i kucharz, przewodnicy) dojdą w Ameryce.

Prasa zagraniczna o naszych mistrzach

Ostatnie sukcesy naszych zawodników, a specjalnie lekkoatletów, wywołały żywe komentarze w całej prasie zagranicznej.

O Kusocińskim ukazały się artykuły w gazetach włoskich, węgierskich, a ostatnio francuskich, gdzie o „Kusym" wyrażają się, jako o przyszłym mistrzu świata, jedynym godnym następcy Nurmiego.

Niemniej pochlebne wzmianki znajdzie o sobie nasza dyskobolka Weisówna i Heljasz.

Kulisy sportowe

Czarni po walce na zielonej murawie prowadzą teraz usilną walkę przy zielonym stole o stracone 9 punktów w rozgrywce ligowej. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że udział Żukowskiego w meczach przyniósł „Czarnym" więcej szkód, niż korzyści. Protest „Czarnych" niewątpliwie będzie odrzucony. Decyzja ostateczna zapadnie dnia 22 b. m.

Chudziewiczowi przeprowadzka z Marymontu do Warszawianki nie posłużyła: na ostatnim treningu zwichnął sobie nogę i musi przerwać na dłuższy czas pracę.

Stadak gracz 22 p.p. źle wyszedł na „kaperowaniu" piłkarza poznańskiego Graczyńskiego: został zdyskwalifikowany na jeden rok, a Graczyński na pół.

Mazgaj nie przeszedł do Legji, bo nie dostał zwolnienia.

Herisch z Krakowskiego Wawelu wystąpi w barwach warszawskiej Polonji.

Hakoah wiedeński ma zawitać do Polski na 2-miesięczne tournée. Zdaje się jednak, że PZPN nie ustosunkowuje się przychylnie do tego projektu.

Z ostatniej chwili

Na stadjonie Legji rozegrany został wczoraj mecz piłkarski między kombinowaną drużyną Polonji i Legji, a zespołem paryskim Red Star Olympique. Drużyna kombinowana wygrała w stosunku 3:1 (2:1). Mecz bardzo przykry, gdyż francuzi grali brutalnie, a sędzia p. Miron nie potrafił utrzymać graczy w karbach

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Józefa

Przepowiodnie astrologiczne.

Dzień szczęśliwy dla zawierania znajomości. Jeśli spotkasz dziś blondynkę, którą zaprosisz do teatru a nie przyjdzie, wygrasz wkrótce los na loterji. W tranzakcjach meżliwe powodzenie.

Teatr Bagatela: „Banda"
Teatr Miejski: Faust

Adria: „Śmiej się pajacu"
Apollo: „Karjera Dolly"
Bagatela: —
Słońce: „Dynamit"
Swit: „Ramona i generał"
Sztuka: „Królowa dancingów"
Uciecha: Lndzie morza
Wanda: „Klub bezdzietnych"

Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 12.40 Komunikat meteorolog. 12.45 gram., 15.00 komunikat, 15.10gramof., 16.85 Dla żeglugi i rybaków 17.00 Koncert, 18.00 Odczyt 19.15 Rozmaitości, 21.55 Wiadomości bieżące, 22.00 Muzyka taneczna 22.40 Wiadomości sportowe, 22.50 Muz. taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A—B 43, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Dlnga 4, Krakowska 19, Kalwaryjska 27.

Zamach na przodownika policji.

Ubiegłej nocy dokonano we Lwowie zamachu na kom. posterunku w Ławrowie, przod. J. Rataja. W czasie, gdy przod. R. szedł drogą prowadzącą z Tysowiny do Leniny, ludzie strzelili do niego z karabinu. Kula przeszła przez prawą pierś. Ciężko rannym funkcjonarjuszom polic. zaopiekował się lekarz, za sprawcami morderczego zamachu zarządzono pościg.

Piłka nożna.

Garbarnia—Pogoń 2:1 (1:0).
Warta—Ruch 3:0 (1:0).
22 p. p.—Czarni 2:1 (1:1).
Ł. K. S.—Warszawianka (1:1)

Czy koniec kryzysu?

W Łęczycy (ziemia kaliska) u p. Berty Zymtowej wykluło się kurczę, które ma trzy nogi, przyczem tę trzecią pod lewem udem. Kurczę chowa się zdrowo i jest przedmiotem podziwu ze strony mieszkańców Łęczycy, którzy mają przekonanie, że jest to zapowiedź bliskiego końca kryzysu światowego.

Zamach samobójczy

W bramie domu przy ul. Stolarskiej popełniła zamach samobójczy Marja Nowak lat 32, krawcowa zam. przy ul. Krowoderskiej 13. Denatka napiła się jodyny. Po przepłukaniu żołądka pogotowie ratunkowe przewiozło ją do domu.

Szewc zabił sołtysa.

Szewc Bieliński, który w Rywałdzie pod Starogardem zabił wystrzałem z rewolweru sołtysa Kłosa, został odtransportowany z zakładu psychjatrycznego w Kochorowie do więzienia w Starogrodzie. Bieliński, który symulował warjata, jest podobnie całkiem poczytalny.

Włamanie do klasztoru OO. Cystersów

Dnia 2 bm. zgłosił ks. przeor klasztoru OO. Cystersów w Mogile pow. Kraków, że przed kilku tygodniami skradziono z biurka niezamkniętego pokoju przełożonego klasztoru kwotę 500 zł. 11 dolarów i 70 kor. złotych austr. W dochodzeniach przeprowadzonych przez Wydział Śledczy PP. m. Krakowa, ustalono, że kradzieży tej dopuścił się Masłoń Bolesław, przytrzymany ostatnio w związku z niefortunną kradzieży dewocjonali na szkodę OO. Dominikanów w Krakowie.

Zachara prosi o wypuszczenie na wolność

Ostatnio jak donieśliśmy, został zasądzony b. kasjer tramwaju krakowskiego Stanisław Zachara na 1 i pół roku ciężkiego więzienia za defraudację.

Wczoraj wpłynęło do kancelarji sądowej pismo Zachary z prośbą o wypuszczenie na wolność aż do uprawomocnienia wyroku.

Do prośby swej załącza Zachara wyciągi hipoteczne swych nieruchomości, na których mogłaby być ew. zahipotekowana suma kaucyjna.

Decyzja w tej sprawie zapadnie z początkiem przyszłego tygodnia.

Skazanie lekkomyślnego szofera

Onegdaj w Poznaniu o północy posuwał się samochodem ul. Ratajczaka w kierunku św. Marcina szofer W. Błaszyk. Tuż przy strzelnicy, małokalibrowej, wskutek nieostrożności Błaszczyka, który swego samochodu nie zahamował, powstało zderzenie z drugim samochodem. Rozbiły się szyby, a pasażer odniósł lżejsze obrażenia. Sprawa znalazła swój epilog w sądzie okręgowym. Wobec uniewinnienia Błaszczyka, prokurator zgłosił apelację i wczoraj ponownie badał Sąd Apelacyjny.

Błaszczyk za niedbalstwo zasądzony został z § 330 k. k. na 2 miesiące więzienia, przyczem karę warunkowo odroczono na 5 lat.

Napad szulerów na posterunkowego

Wczoraj na przedmieściu Łodzi w Radogoszczy doszło do krwawej awantury, wywołanej przez zawodowego złodzieja 24-letniego Józefa Kowalskiego.

Kowalski postawił sobie na ulicy stolik z fantami loteryjnemi. Przechodzący posterunkowy zażądał od Kowalskiego okazania koncesji. Ponieważ Kowalski koncesji nie posiadał, policjant wezwał Kowalskiego do wylegitymowania się. Wówczas Kowalski rzucił się na posterunkowego, zerwał mu naszewki ramienne, oderwał mu sznurek z gwizdkiem alarmowym i podeptał mu czapkę.

Na pomoc awanturnikowi pospieszyli liczni świadkowie zajścia, bijąc policjanta laskami i kamieniami.

Policjant w obronie własnego życia dobył bagnetu i pchnął nim dwukrotnie Kowalskiego w bok. W tym momencie żona złodzieja wyrwała policjantowi karabin, zaś Kowalski, brocząc krwią upadł na ziemię. Tłum rozproszył dopiero oddział konnej policji. Zonę Kowalskiego aresztowano, zaś samego awanturnika umieszczono w szpitalu pod dozorem policyjnym.

Zamordował kochankę poczem popełnił samobójstwo

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych na szosie Swierklaniec—Bizja doszło do tragicznej kłótni między Karolem Knapikiem pochodzącym z Swierklańca a Katarzyną Dąbrowską, zamieszkałą w Niezdarach pow. Będzin. Kłótnia zakończyła się śmiercią obojga.

Tło zbrodni było następujące: Knapik od lat 12 był w bliższych stosunkach z Dąbrowską, która w ostatnim czasie opuściła go. Na tem tle doszło do sprzeczki między nimi, w czasie której Knapik strzelił dwukrotnie do Dąbrowskiej, raniąc ją śmiertelnie w głowę. Dąbrowska poniosła śmierć na miejscu. Knapik po zabójstwie usiłował zbiec. W tym momencie nadjechał jednak na rowerze przodownik policji Olejak, który był świadkiem zajścia. Knapik widząc, że nie zdoła zbiec, popełnił samobójstwo, odbierając sobie życie celnym strzałem w głowę.

Nieudała ucieczka dezertera ze szpitala wojskowego

Szpital garnizonowy Nr. V. w Krakowie był widownią niezwykłego zajścia. Na oddziale III, po zbadaniu 6 więźniów wojskowych, którzy przybyli tam pod eskortą dwóch kluczników z więzienia przy ul. Montelupich dwaj więźniowie zdołali zmylić czujność kluczników i poczęli uciekać przez bramę, na ul. Wrocławską.

Jednego z nich zatrzymał przechodzący w tej chwili ulicą podoficer łączności, zaś drugi zbiegł w pola, znajdujące się za murami szpitalnemi. Zaalarmowana warta szpitalna wraz z policją zdołała jednak po krótkim pościgu ująć zbiega i skutego w kajdany odtransportować z powrotem do więzienia. Jak się okazało, obaj zbiegowie są szeregowcami pozostającymi w areszcie śledczym na Montelupich pod zarzutem dezercji.

Aresztowanie handlarza żywym towarem

W pobliżu Filipowa ujęto niejakiego Marjusza Ackiego, który usiłował przeprowadzić do Prus Wschodnich 19-letnią Annę Tańkównę. Podczas badania Acki oświadczył, że zamierzał w Prusach Wschodnich poślubić Tańkównę. Okazało się jednak, co potwierdziła zresztą Tańkówna, że Acki miał ją rzekomo przeprowadzić do Litwy, gdzie posiada wuja i ciotkę.

W toku dalszych dochodzeń okazało się, że Acki jest handlarzem żywym towarem, nazywa się Chajm Kimkel i dostarcza żywego towaru do domów rozpusty w Prusach Wschodnich. Kimkel jest poszukiwany od dwóch lat przez władze i tropiony listami gończemi. Dotychczas ukrywał się pod fałszywem nazwiskiem.

Okrutna zemsta znieważonej kobiety

We wsi Glinki gminy tomaszowskiej Izydor Kiwlic i Marjan Tumnicki włamali się w nocy do mieszkania dwóch sióstr Barbary i Jadwigi Linkiewiczównych i zniewolili je, poczem usiłowali zbiec. Wszczęty przez Barbarę Linkowiczównę alarm doprowadził do zatrzymania zwyrodnialców.

Kiedy doprowadzono ich do aresztu, Jadwiga Linkiewiczówna podbiegła do Kiwlica i oblała mu twarz jakimś płynem, od którego ten oślepł, poczem rzuciła się do głębokiej studni, gdzie poniosła śmierć. Wypadek wywołał przygnębiające wrażenie.

Pasażerowie... pod wagonem

Z Czernowiec donoszą, że onegdaj aresztowano na tamtejszym dworcu kolejowym dwóch młodych ludzi, a to niejakiego Izydora Kotlarczyka i Kostowa z Warszawy, którzy przyjechali do Czerniowiec ukryci pod wagonem pociągu Warszawa — Czerniowce.

Oświadczyli oni policji rumuńskiej, iż zamierzali udać się do Konstancy, by tam wsiąść na okręt. Obaj zostali zatrzymani i będą odpowiadać za nielegalne przekroczenie granicy.

Tajemniczy trup w Wiśle

Z lewej strony Wisły w Sandomierzu wypłynął trup nieznanego mężczyzny lat około 45—50. U topielca — który był ubrany w granatową czapkę i ciemną marynarkę nie znaleziono żadnych dokumentów.

Syn kupca ukradł 6.000 zł. i zwiał

W Inowrocławiu szesnastoletni Franciszek Tomczak skradł swej matce zam. w Inwrocławiu przy ul. Św. Krzyskiej, 6.000 zł. i frunął w świat wraz z kolegą w poszukiwaniu awanturniczych przygód. Stroskana matka wszczęła za pomocą policji poszukiwania za zbiegłym synkiem i pieniądzmi, których brak jako kupcowa odczuwa bardzo dotkliwie.

Porażenie

Wczoraj w godzinach popołudniowych lekarz pogotowia interwenjował na plaży „Turu", gdzie porażeniu słonecznemu uległa Zofja Jężowniczka. Po udzieleniu środków leczniczych, oddano ją opiece domowej.

10.000 zł. skradziono porucznikowi w Banku Polskim

Rachmistrzowi wojskowemu, por. Lachmanowi, w czasie podejmowania pieniędzy na pensje oficerów, skradziono w dniu 1 lipca w oddziale Banku Polskiego w Kaliszu 10 tysięcy zł.

Potrącona przez dorożkę

Gerlach Tekla, z Iskrzyni pow. Krosno, przechodząc jezdnią u wylotu ul. Lubicz została potrącona przez dorożkę konną powożoną przez Ruszkę Józefa, a upadłszy na bruk skaleczyła prawą rękę i doznała kontuzji głowy. Gerlach odwieziono tą samą drogą do szpitala.

Kradzież na dzikiej plaży

Na szkodę Gerasimenki Józefa, ucznia gimnazjalnego Ludwinowska 20, skradziono podczas kąpieli ubranie wart. 200 zł.

Szofer Kasy Chorych zaginął.

Andrzej Mendel, szofer Kasy Chorych w Krakowie, wydalił się w dniu 28 VI br. z domu i dotychczas nie powrócił.

Aresztowanie.

W czazie lustracji plant i parków oraz śródmieścia dokonanej w dniu 2 bm. zatrzymano ogółem 19 osób za żebractwo, 6 osób za włóczęgostwo i 3 za tajny nierząd.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2